Nr. 48. Kraków, wtorek 18 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

We wtorek d. 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Rady miasta Krakowa odbędzie się

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Brak pracy i drożyzna.

Referent tow. Daszyński.

Wyszła z druku broszura:

Tajne sądy wojskowe

Mowa posła Daszyńskiego wygłoszona w Izbie poselskiej w dyskusyi nad kontyngentem rekrutów, na posiedzeniu z dnia 8 lutego b. r.

Cena 20 h, z przesyłką 24 h.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Z DNIA.

Kraków, 17 lutego.

Porównanie.

W ubiegłym tygodniu toczyła się w parlamencie węgierskim ciekawa nadzwyczajnie debata, nad którą warto i nam w drugiej połówce habsburskiego państwa zastanowić się nieco szczegółowiej. Następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand wybierał się do Petersburga z oficyalną wizytą. Mieli mu towarzyszyć w świcie jeden austryacki i jeden węgierski „kawaler“. Węgry miał reprezentować wedle woli arcyksięcia młody klerykał, przeciwnik rządu i większości parlamentarnej, hrabia Zichy. Wszystko było już ułożonem, gdy wtem rząd węgierski sprzeciwił się temu, by hr. Zichy towarzyszył arcyksięciu.

Skończyło się na tem, że arcyksiążę pojechał bez węgierskiego „kawalera“ do Petersburga.

Sprawa ta była przedmiotem namiętnych interpelacyj w parlamencie węgierskim, przyczem prezydent ministrów Szell wyraźnie zaznaczył, że on to sprzeciwił się stanowczo temu, aby klerykał reprezentował Węgrów w orszaku książęcym.

Konstytucyonalizm węgierski, pomimo swego cenzusu wyborczego i nieszczerości wobec narodów niemadjarskich, został jednak w historyi wywalczony i drogo okupiony. Dlatego też Węgrzy czuwają troskliwie i zazdrośnie nad swemi prawami, których nie dadzą uszczuplać nikomu.

Całkiem inaczej wyglądała podobna historya w Austryi, gdy arcyksiążę następca tronu dał się nakłonić do objawów życzliwości dla klerykalnego stowarzyszenia „Schulverein“.

Wówczas oświadczył reprezentant rządu, że nie ma prawa wpływać na następcę tronu, aby zaniechał klerykalnych manifestacyj; większość parlamentu przyjęła to spokojnie do wiadomości.

Inną też jest historya tego parlamentu austryackiego. Nie został on wywalczony, nie przedstawia w swej większości prawa zdobytego i drogo okupionego, a więc też i cennego, lecz stanowił zawsze rodzaj kompromisu, wynikającego z koniecznej potrzeby i kłopotów państwa.

Dla nas nieważną zaiste było rzeczą, czy w orszaku księcia był liberał, czy klerykał. Zdaje się nam, że na rewiach wojskowych, balach, obiadach i polowaniach liberał wart tyle, co i klerykał, i naodwrót. Ale węgierski parlament unika nawet pozorów, jakoby mu można było skądkolwiek narzucać osoby lub manifestacye, które mu się nie podobają; ten parlament żyje, walczy i czuwa, podczas gdy wiedeński kłóci się i walczy z agonią, oddając już nie drobnostki, ale podstawę swoich najważniejszych praw rządowi, który nie ma większości parlamentarnej i z parlamentu wogóle nie wyszedł.

Porównanie wypada bardzo smutno dla wiedeńskiej Izby posłów. Odpowiednią też sławą i zaufaniem cieszy się ta Izba u wszystkich warstw społecznych wszystkich narodów Austryi.

Kierownik starostwa dąbrowskiego w świetle faktów.

(Z interpelacyi tow. posła Daszyńskiego).

Pan Piotr Hubal Dobrzański, c. k. nadkomisarz i kierownik starostwa dąbrowskiego rządzi jeszcze w Dąbrowie. Jak rządy te wyglądają, świadczą następujące fakta:

Zaraz po śmierci poprzedniego starosty, kiedy p. Dobrzański objął kierownictwo starostwa, oddalił on bez powodu długoletniego woźnego starostwa Ostrowskiego. Gdy Ostrowski prosił Dobrzańskiego o podanie powodów usunięcia go z posady, odpowiedział mu Dobrzański pyszałkowato: „Ja przeciw panu nic nie mam, pan porządny człowiek, ale widzi pan, ja mam władzę, tak, ja mam władzę!“ Używa też p. Dobrzański „władzy“ swej, by gnębić ludzi jużto zupełnie niewinnych, jużto takich, którzy nie podług jego myśli w czasie ostatnich wyborów postępowali.

Otworzył tu niejaki Wanatowicz pokój śniadankowy. Człowiek to cichy i potulny, któremu Dobrzański tylko tyle mógł zarzucić, że Bojko raz u niego wino pił. Otóż Wanatowicz wniósł podanie do gminy o udzielenie mu koncesyi na sprzedaż wina. Gmina podanie przychylnie załatwiła, lecz p. Dobrzański nie chce się na to zgodzić i konsensu mu nie wydaje. Wanatowicz błaga go już blizko rok o wydanie mu konsensu, lecz napróżno!

Za to jednak miejscowy propinator Gross cieszy się poparciem p. Dobrzańskiego. Gross wniósł do gminy podanie o udzielenie mu konsensu na wino. Gmina jednak z zupełnie słusznych powodów podanie propinatora odrzuciła, po pierwsze dlatego, że już jest ośm szynków w Dąbrowie, a powtóre, że gdyby Gross miał jeszcze prawo sprzedaży wina, zmonopolizowałby w Dąbrowie, jako propinator, handel trunkami. Tymczasem Dobrzański wbrew uchwale gminy nadał mu żądane pozwolenie. Od tego postanowienia starostwa gmina wniosła sprzeciw do namiestnictwa.

Na każdy Nowy Rok przesyła namiestnictwo starostwu w Dąbrowie 600 K, celem rozdzielenia tej kwoty między funkcyonaryuszów i urzędników starostwa. Aż do chwili nastania rządów Dobrzańskiego rozdawanie tych gratyfikacyj odbywało się sprawiedliwie. Lecz już w zeszłym roku otrzymał z tej sumy tylko komisarz Piasecki 100 K; sobie przywłaszczył Dobrzański 300 K, a na „porzeby kancelaryjne“ (!) 200 K. W tym roku nikt nic nie dostał. Gdy tutejszy prowadzący metryki przyszedł do starostwa upomnieć się o noworoczne, odpowiedział mu Dobrzański, że pieniądze odesłał namiestnictwu.

Dobrzański drwi sobie również ze swych przełożonych. Przed trzema miesiącami był tu na lustracyi starostwa radca namiestnictwa Zimny, który również miał przeciw Dobrzańskiemu prowadzić śledztwo za rozmaite jego sprawki. Pomiędzy innemi rozpatrywał radca Zimny sprawę dyurnisty Chmury, którego Dobrzański wśród miesiąca oddalił, zatrzymawszy mu należytość za 19 dni. Otóż p. Zimny nakazał Dobrzańskiemu wypłacić Chmurze należytość. Dobrzański jednak do dnia dzisiejszego tego nie uczynił, pomimo iż Chmura już kilkakrotnie o swą należytość się upominał.

W czasie śledztwa, prowadzonego przez radcę namiestnictwa Zimnego, był również przesłuchiwany dzierżawca myta Zieliński, któremu, jak już wiadomo, Dobrzański od 3 lat myta nie płaci, tak, iż należytość Zielińskiego wynosi już przeszło 1000 K, których Dobrzański mimo skarg i urgensów zapłacić nie chce.

Przed dwoma laty został Dobrzański prawomocnie zasądzony na zapłacenie Zielińskiemu winnej mu należytości; mimo to jednak Zieliński do dziś dnia ani pieniędzy, ani nawet owego wyroku nie otrzymał.

Zieliński przedstawił radcy Zimnemu całą sprawę, prosząc o stosowne zarządzenia. Wówczas p. Zimny zaproponował, by obie strony się pogodziły (!). Zaraz Dobrzański skwapliwie oświadczył, iż on chętnie się pogodzi, ofiaruje nawet w tym celu 80 K(!!), byle go Zieliński raz na zawsze od pretensyi swej uwolnił (!). Na to odparł Zieliński, że 80 K, które mu Dobrzański ofiaruje za przeszło 1.000 K, które mu się należą, przyjąć nie może.

Wówczas kierownik starostwa p. Dobrzański począł się wypraszać, że jest bardzo biednym, że więcej dać nie może, że posiada tylko tę jedną koszulę, którą ma na sobie, Zieliński zaś jest bogatszy, bo żona jego w niedzielę w jedwabnej chustce na głowie chodzi itd. Zieliński niewzruszony wcale tą nędzną komedyą zażądał, by przynajmniej wydano mu wyrok, zapadły jeszcze przed dwoma laty. Wówczas p. Zimny obiecał mu, że wyrok otrzyma za 3 tygodnie. Tymczasem upłynęły już 3 miesiące, a Zieliński wyroku jeszcze nie otrzymał! Dodać należy, iż Zieliński jest człowiekiem ubogim, walczącym ustawicznie z niedostatkiem.

Niedawno temu przyjął sobie Dobrzański na pisarza niejakiego Wiktora Kuthana, indywiduum napędzone z dąbrowskiego Tow. zaliczkowego za rozmaite sprawki pieniężne, popełnione w pewnej kasie gminnej w Królestwie. Kuthan sporządził sobie spis chłopów opozycyjnych w powiecie, którzy nie są na rękę osławionemu ks. Wilczkiewiczowi i denuncyuje ich w starostwie.

Tych kilka faktów, wyjętych z całego szeregu innych, wystarczy, by scharakteryzować należycie gospodarkę kierownika starostwa dąbrowskiego p. Dobrzańskiego.

Mimo to wszystko jednak Dobrzański urzęduje dalej! Namiestnictwo zupełnie nie zważa na skargi powiatu przeciw Dobrzańskiemu i ani myśli usunąć go z jego stanowiska. P. Dobrzański jest jednak bardzo energicznym i pomysłowym w przeprowadzaniu wyborów.

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

38)

Spoglądając na ściany, rzekła:

— Czemu to przypisać, że jakkolwiek wszyscy tak żywy udział bierzemy w życiu współczesnem, to jednak artyści, zarówno poeci, jak malarze, tak rzadko opiewają teraźniejszość, a jeśli to czynią, to wszelkiemi siłami starają się tak poemat, jak obraz, uczynić podobnymi do życia? Czy nie jesteśmy dość dobrzy, by nas samych odtwarzano? Dlaczego nas tak bardzo zajmują okropne dzieje przeszłości, zachowane w poezyi i malarstwie?

Stary Hammond odpowiedział z uśmiechem:

— Tak było zawsze i sądzę, że tak też pozostanie, co zresztą łatwo się da wytłómaczyć. Prawda, że w XIX wieku, kiedy tak mało było sztuki, a tak wiele o niej rozprawiano, istniała teorya, nakazująca poezyi i sztuce zajmować się życiem współczesnem — nigdy jednak do tego nie przyszło. Ktokolwiek zabrał się do urzeczywistnienia tej teoryi, pierwszem jego dążeniem było — jak zauważyła Klara — stworzyć życie zupełnie różne od rzeczywistości, zrobić je zbyt idealną lub karykaturalną, jednem słowem, czyniąc je takiem, że niepodobna było rozpoznać, w niedzielę, czy znajdujemy się w epoce faraonów, czy też w innym okresie dziejów.

Na to rzekł Dick:

— Bardzo to naturalne, iż te dziwne, cudowne rzeczy taki czar wywierają na ludzką wyobraźnię. Właśnie mówiłem, jak dziećmi będąc, chętnie wyobrażaliśmy sobie to i owo, przenosiliśmy się fantazyą w rozmaite miejscowości, co dla nas ogromny posiadało urok. Dlaczegożby nie miały tak samo działać te poezye i obrazy?

— Odgadłeś — rzekł stary Hammond. — Te fantastyczne obrazy budzą właśnie z uśpienia dziecięcą stronę naszej natury. Dopóki jesteśmy dziećmi, życie zdaje się nam płynąć tak powoli, iż wierzemy, że starczy nam czasu na wszystko.

Westchnął, poczem dodał z uśmiechem:

— Radujmy się przynajmniej z tego, że odnaleźliśmy swoje dzieciństwo! Piję za teraźniejszość!

— Za drugie dzieciństwo — rzekłem cicho, lecz zaczerwieniłem się natychmiast nad tym podwójnym brakiem delikatności, pocieszając się jedynie, że może uwagi mej nie dosłyszał. Słyszał ją jednak i zwracając się do mnie, rzekł z uśmiechem: — Bo i czemużby nie? Co do mnie, to spodziewam się nawet, że to drugie dzieciństwo trwać będzie bardzo długo i że najbliższy okres szczęśliwej i rozsądnej dojrzałości, jeśli w ogóle do tego dojdzie, jak najszybciej nas doprowadzi do trzeciego dzieciństwa — chociaż mi się zdaje, że obecna epoka jest już owem trzeciem dzieciństwem. Na razie jednak przyjacielu, każdy z nas osobno i wszyscy razem zbyt jesteśmy szczęśliwi, by się napróżno niepokoić tem, co nastąpi.

— Co do mnie — ozwała się Klara — to przecież pragnęłabym, abyśmy byli tak zajmujący, by nas samych odtwarzano w poezyi i malarstwie.

Dick odpowiedział jej czułemi słowami zakochanego, których powtórzyć tu niepodobna, i na chwilę ogólne zapanowało milczenie.

XII.

Jak się dokonała zmiana.

Dick przerwał wreszcie milczenie, zwracając się do mnie:

— Wybacz gościu, że po obiedzie jesteśmy trochę zmęczeni i nudni. Do czego mielibyście teraz ochotę? Możeby tak zaprzęgnąć siwka i ruszyć z powrotem do Hammersmith? A może zechcielibyście się gość przejść z nami do pobliskiej hali i posłuchać śpiewu walijczyków? Albo wyjdziemy trochę na miasto, dla oglądnięcia kilku istotnie pięknych budowli? Zresztą decydujcie sami!

— Bardzo pięknie — odparłem — lecz jako obcy muszę prosić, byście wy za mnie uczynili wybór.

W rzeczywistości ze wcale nie pragnąłem w tej chwili żadnej rozrywki; ten starzec ze swą znajomością przeszłości i pewną sympatyą dla niej; wyrosłą skutkiem reakcyi na tle nienawiści, z jaką odnosił się do czasów minionych, wydawał mi się niejako ucieczką przed tym całym nowym światem, co mnie mroził do głębi, pozbawiając zwykłego trybu myślenia i działania. Nie miałem też ochoty rozstawać się tak szybko z starym Hammondem, który mi i tym razem przyszedł z pomocą mówiąc:

— Trochę cierpliwości Dicku. Prócz ciebie i gościa, jeszcze ktoś w sprawie tej ma zabrać głos, mianowicie: ja sam. Otóż ja nie mam wcale chęci rezygnować w tej chwili z miłego towarzystwa, zwłaszcza że jestem pewny, iż moje informacye będą mu jeszcze pożądane. Idźcie więc sobie we dwoje do tych walijczyków, lecz wpierw przynieście nam tu jeszcze butelkę wina; wracając, zabierzecie z sobą naszego przyjaciela, lecz nie spieszcie się zbytnio z powrotem!

Dick skłonił głowę z uśmiechem i niebawem zostaliśmy z starcem sam na sam w olbrzymiej sali. Słońce po południowe zapalało skry w smukłych, kształtnych kielichach, napełnionych czerwonem winem. Hammond zaś począł:

— Powiedzcie, co się wam wydaje najmniej zrozumiałem w całym trybie naszego życia, o którem już tak wiele słyszeliście, a trochę także oglądali w ciągu dzisiejszego dnia?

Odpowiedziałem: — Najmniej mogę zrozumieć, jakim sposobem dokonała się ta cała zmiana.

— Bardzo wierzę, że trudno sobie to wyobrazić, zwłaszcza że zmiana tak olbrzymia. Trudno byłoby jednak, a prawdopodobnie nawet niemożliwem, skreślić wam cały przebieg sprawy. Wiedza, niezadowolenie, zdrada, rozczarowanie, ruina, nędza, rozpacz — wszystko to pracujące w interesie zmiany, jako dalej widzące od wielkiej masy — wszystko to razem istniało i współdziałało. Ludzie musieli przejść przez całe to piekło nędzy, a prawdopodobnie więcej patrzyła na to dobrowolnie przyjmując się w jej oczach ewolucyę, wcale jej nie rozumiejąc; patrzyła na nią, jak na coś nieuniknionego a naturalnego — jak wschód i zachód słońca — i tak też właściwie było.

— Powiedzcie mi tylko jedno: — Czy ta zmiana, ta „rewolucya“, jak ją nazywają, dokonała się w sposób pokojowy?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeszcze z powodu „Legend“ Niemojewskiego.

Od jednego z emigrantów zurychskich otrzymujemy następujące uwagi:

W lutowym numerze „Przeglądu Wszechpolskiego“ czytamy krótką wzmiankę recenzyjną o „Legendach“ Niemojewskiego, krótką, ale co do tonu i treści, powiedzmy — brzydką. Dajmy spokój i „Legendom“ i Niemojewskiemu, który siebie i utwór swój dostatecznie obronić potrafi, chodzi o sam sposób, w jaki „Przegląd Wszechpolski“ do pewnych rzeczy się odnosi. Stając jedynie i we wszystkiem na stanowisku czysto nacyonalistycznem, staje się tak ciasnym i nietolerancyjnym, że odmawia prawa do życia i do rozwoju wszelkim innym narodowościom, prócz tej, którą reprezentuje. Jest w tem konsekwencya i jako taka zasługuje na uznanie, ale bezwzględna konsekwencya łatwo doprowadzić może i w tym razie doprowadza — do absurdu. Polacy skarżą się na germanizacyę, a tymczasem „nam zagraża niebezpieczeństwo polskie“ — wołają hakatyści. Mówimy tyle o asymilacyi żydów w Polsce, a nie zauważamy, jak żydzi asymilują Polaków — powiada zupełnie poważnie „Przegląd Wszechpolski“. Jedyną konsekwencyą takiego twierdzenia byłoby zastosowanie do żydów polityki „ausrotten“, bo też przeważna ilość zwolenników „Przeglądu Wszechpol.“ żywi szczerą sympatyę dla ruchu syonistycznego, w zasadzie, jako dla narodowego, w rzeczywistości zaś — jako dla umożliwiającego pozbycie się tego, tak szkodliwego pod względem narodowo-polskim elementu. Ale dlaczego nie powiedzieć tego otwarcie, zamiast trzymać w błędzie łatwowiernych czytelników.

Właściwie jestto dosyć naturalne, że grupy kulturalne, żyjące z sobą w tak blizkiem zetknięciu jak Polacy i Żydzi, oddziaływać na siebie wzajemnie muszą, podkreślam wzajemnie, bo w to, że Polacy oddziaływują na Żydów, nikt już chyba nie wątpi. Negować zaś oddziaływanie Żydów na Polaków możnaby było wtedy, gdyby ci Żydzi byli rzeczywiście narodem umarłym; bez cienia odrębności i indywidualności narodowej, gdyby tylko, jak gąbka, wchłaniali w siebie kulturę narodu, wśród którego żyją, nic mu wzamian z siebie nie dając. Natomiast kultura polska dosyć wysoko stoi na to, aby kierować się pewnym wyborem w przyswajaniu cech kultury żydowskiej, które dla niej mogą być dodatnie. Jestto zjawisko nie tylko naturalne, ale i zupełnie nieszkodliwe, a obawiać się go może tylko taki ciasny, otaczający się murem chińskim szowinizm, jaki reprezentuje „Przegląd Wszechpolski“. *Sk.*

Przegląd polityczny.

— **Czerep o Kole polskiem.** W niedzielnym numerze podają „Narodni listy“ sprawozdanie z uroczystości, urządzonej przez moskiewskie tow. słowiańskie ku czci panslawisty Iwana Siergiejewicza Aksakowa. Zagaił uroczystość prezes Czerep-Spirydowicz, *ami-cochon* „regimentarza“ Jaworskiego. W przemówieniu swem, które „Nar. listy“ podają w całości, wskazał imćp. Spirydowicz na to, iż Rosya cieszy się coraz większą sympatyą w słowiańszczyźnie: książe czarnogórski Nikita szczyci się z nazwy „przyjaciela Rosyi“. Tak samo król serbski i książę bułgarski zwracają swe oczy ku Rosyi. Czescy sokoli entuzyastycznie przyjmowali delegatów „starosławnej Moskwy“, a Koło polskie w Wiedniu podziękowało za nasz dar (polske Kolo ve Vidni podekowalo za nasz darek).

„Koło“ zatem doczekało się podziękowania za list Jaworskiego w formie zaliczenia go do inwentarza moskiewskiego narówni z „braćmi“ bałkańskimi.

A cały ten zwrot w słowiańszczyźnie przypisuje oczywiście Czerep niesłychanej wielkoduszności cara, która wszędzie serca mu jedna... Gratulujemy stańczykieryi naszej: dotąd nosiła ona liberyę austryacką z podszewką moskiewską, obecnie będzie mogła w chwilach właściwych, t. j. jakichś ostrzejszych aktów prześladowania w Królestwie, przywdziewać otwarcie liberyę moskiewską. Upoważnienie na to już otrzymała.

Sprawy partyjne.

Najbliższy międzynarodowy kongres socyalistyczny odbędzie się w sierpniu 1903 roku w Amsterdamie. Międzynarodowe biuro partyjne wzywa partye socyalistyczne wszystkich krajów, aby na swoich najbliższych kongresach narodowych załatwiły sprawę obesłania kongresu międzynarodowego i ewentualne wnioski na czas nadesłały do biura. Wszelkie pisma do biura w sprawie kongresu międzynarodowego adresować należy: Victor Servy, Maison du Peuple, rue Joseph Stevens, Bruxelles, Belge.

Przegląd społeczny.

Ustawa o ośmiogodzinnym dniu pracy dla górników we Francyi. Francuska Izba deputowanych przyjęła po dwudniowej debacie w pierwszem czytaniu ustawę o ośmiogodzinnym dniu pracy dla górników. Najważniejsze postanowienia tej ustawy są następujące:

„1. W sześć miesięcy po ogłoszeniu niniejszej ustawy czas pracy dla robotników zatrudnionych w kopalniach materyałów opałowych nie śmie przekraczać dziewięciu godzin, wliczając w to wjazd do kopalni ostatnich robotników aż do chwili wyjazdu tychże. Po upływie dwu lat od wyż podanej daty, czas pracy zniżonym będzie do ośmiu i pół godzin, a po następnym okresie dwóch lat do ośmiu godzin. W kopalniach, w których czas pracy odnośnie do postanowień § 1, waha się pomiędzy ośmiu a dziewięciu godzinami, nie wolno czasu pracy przedłużać.

2. Na wypadek odpowiadającej przepisom przerwy, spędzonej w kopalni lub na powierzchni, pociągającej za sobą zastanowienie windy, czas pracy, określony w powyższym artykule, przedłuża się o czas trwania tej przerwy.

3. Zarządcy kopalń są obowiązani dostarczyć robotnikom środków do wyjazdu w chwili, kiedy mija powyżej określony, ustawowy czas pracy. Z drugiej strony może robotnik na swoje formalne i należycie stwierdzone żądanie, przedłużyć swój pobyt w kopalni ponad czas pracy, oznaczony w artykule 1.“

Są jednak jeszcze inne wyjątki. Minister robót publicznych jest uprawnionym, po zasięgnięciu opinii ogólnej rady górniczej, zezwolić na wyjątki z postanowień 1 artykułu. Na chwilowe wyjątki może pozwolić naczelny inżynier okręgowy, bądź to w razie nieszczęśliwych wypadków, bądź też ze względów sanitarnych.

Ostatnie artykuły zawierają postanowienia karne za przekroczenia tej ustawy.

Walka parlamentarna o tę ustawę była mało ożywioną, gdyż kapitaliści z góry uznali swą sprawę za straconą, przynajmniej w Izbie. Uchwalono ustawę pod naciskiem zorganizowanych górników, którzy grozili powszechnym strejkiem. Zresztą zbliżają się wybory, a w takich okolicznościach jest się uprzejmym dla robotników. Żądania górników zostały oczywiście niedostatecznie uwzględnione. Górnicy domagali się usilnie, aby wjazd i wyjazd wliczono do czasu pracy. Ustawa w połowie tylko uwzględnia to żądanie. Obecnie pracują górnicy — według obliczeń generalnego sekretaryatu związku górniczego — od 8 do 10 godzin; większość górników francuskich pracuje najwyżej 9 godzin. Bądź co bądź nowa ustawa jest wielkiem zwycięstwem moralnem zorganizowanego proletaryatu całej Francyi.

Materyalne zwycięstwo jeszcze nie jest zapewnionem. Ustawa ma przejść przez senat, tę niebezpieczną rafę wszystkich reform, uchwalonych przez Izbę. Energiczny jednak nacisk ze strony proletaryatu zdoła obalić i tę przeszkodę.

Mieszkania stróżów. Stróże tarnowscy nadesłali nam obszerny list z opisem swych pomieszkań a raczej nor, w których biedacy ci, dzięki chciwości kamieniczników, zmuszeni są wraz z rodzinami żyć wśród zaduchu, najstraszniejszych wyziewów, wilgoci, zimna itd. Oto fakta:

1) U p. Widera, ul. Kolejowa, mieszkanie stróża znajduje się w suterynach; panuje w niem tak straszna wilgoć, iż stróż musi codziennie wodę z mieszkania wynosić; nadto tuż przed drzwiami znajduje się kloaka. 2) U p. Aberdamskiej, właścicielki 5 kamienic i kantoru wymiany, mieszkanie stróża jest zupełnie ciemne i duszne. 3) W kamienicy Hellera (plac św. Ducha) mieszkanie liczy zaledwie 4 m. kwadr. powierzchni; ściana pomieszkania jest zarazem ścianą wychodka. 4) U Meierhofa (pl. św. Ducha) mieszkanie stróża znajduje się na ganku i nie posiada dachu. 5) Przy ul. lwowskiej mieszkanie stróża zbite z cienkich desek, położone jest na strychu. 6) Przy ul. Zakątnej mieszkanie dla stróża w pewnej kamienicy przerobione jest z wychodka. 7) Przy ul. Wekslarskiej mieszkanie dla stróża w domu Gittnera liczy 9 m. kwadr., przytem jest duszne i zupełnie ciemne. 8) W kamienicy Fałbenschlaga stróż mieszka tuż przy wychodku, tak, iż do pomieszkania jego wpadają ciągle szczury. 9) W domu Hudesa stróż mieszka na kurytarzu w zupełnie ciemnej budzie, zbitej z desek. 10) W domu Spiegla mieszkanie położone pod schodami liczy tylko 2 m. długości a $1\frac{1}{2}$ m. szerokości; takie samo mieszkanie znajduje się w rynku w domu Leisora. 11) W kamienicy Mangla przy ul. Wałowej mieszkanie stróża, zbite z desek, mieści się na strychu. W czasie świąt, t. zw. „kuczki,“ właściciel zabiera deski na urządzenie rytualnego namiotu, stróż zaś zostaje bez pomieszkania. 12) Przy pl. św. Ducha, w domu należącym do znanego kupca, mieszkanie stróża podobne jest zupełnie do ciemnej nory.

Władze miejskie tolerują jednak to niesłychane deptanie przez kamieniczników przepisów sanitarno-policyjnych.

Z sali sądowej.

O morderstwo toczyła się dnia 17 bm. w poniedziałek przed krakowskim trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciw Andrzejowi Strzałce, gospodarzowi z Ciężkowic, lat 44, żonatemu, który dnia 28 września z. r. tak silnie pobił teścia swego Franciszka Glimosa, iż tenże w krótkim czasie zmarł.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco: W Ciężkowicach, w domu l. 143, mieszkał w jednej izbie Andrzej Strzałka z rodziną, w drugiej zaś, przedzielonej sienią, teść Andrzeja Strzałki, Franciszek Glimos. Od lat 10 pozostawał Glimos na utrzymaniu Strzałków i widocznie im zawadzał, gdyż między nim a Strzałkami przychodziło do częstych kłótni, wśród których Strzałka teścia swego dotkliwie nieraz pobił.

Glimos kilkakrotnie żalił się przed ludźmi we wsi, iż zięć go bije i chce go zabić. Nieraz uciekał stary Glimos na wieś, poraniony, podrapany i pokryty sińcami, wołając, iż Strzałka dusił go, policzkował i groził, że go zabije.

Dnia 28 września 1901 roku w sobotę po południu wybuchła między Glimosem a żoną Strzałki kłótnia, w której Glimos czynił Strzałkowej wyrzuty, iż zabrała mu ziemniaki. Miał ją uderzyć kamieniem. Wkrótce potem Glimos poszedł do szynku, a Strzałkowa udała się na skargę do żandarmeryi i prosiła żandarma Jędrysia, „by zrobił coś z Glimosem, bo mu Strzałka może co zrobić, gdy wróci.“

Tego samego dnia córka obwinionego Maryanna wyraziła się wobec sąsiadki Żakowej, że „jak Glimos wróci do domu, już więcej nie będzie chodził po świecie.“ Strzałka po powrocie do domu dowiedział się o zajściu między żoną a swym teściem; wedle zeznań świadków odgrażał się Glimosowi: „ja mu tu pokażę, tylko przyjdzie“, przygotował sobie na oknie wielki kamień, a dzieciom kazał wyglądać na drogę, „czy ten stary już nie idzie.“ Późnym już wieczorem podpity nieco wrócił Glimos z szynku do domu i od tego czasu więcej go nie widziano; dopiero w poniedziałek rano rozgłosiła Strzałkowa po wsi, że Glimos w stajni zmarł. Sekcya zwłok Glimosa wykazała na całem ciele liczne sińce, w lewem przedramieniu złamane obie kości, nadto złamanych było 7 żeber, których odłamki tkwiły w jamie płucnej. Wedle orzeczenia lekarzy śmierć nastąpiła po upływie kilku godzin wskutek krwotoku płucnego; Glimos odniósł uderzenia narzędziem tępem, kijem, lub obuchem siekiery. Akt oskarżenia zaznacza wkońcu, że wedle zeznań świadków, Strzałka po śmierci Glimosa był nadzwyczaj niespokojny, odpędzał dzieci od chlewa, w którym Glimos leżał i wyrażał obawę, iż go żandarmi zaaresztują.

Trybunałowi przewodniczy nadradca Turowicz, oskarża zastępca prokuratoryi dr. Trzaskowski. Jako lekarze rzeczoznawcy zasiadają pp. dr. Schaitter i Żydłowicz. Do rozprawy wezwano 17 świadków, między tymi kilkoro dzieci od 4—12 lat.

Oskarżony wypiera się winy, twierdząc, iż w krytycznym dniu nie był w domu i Glimosa wogóle nie widział. Świadkowie jednak, zwłaszcza małoletni, zeznają obciążająco dla oskarżonego.

O godz. 2 po południu odroczono rozprawę do dnia następnego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 lutego 1546. Śmierć Marcina Lutra. — 1564. Ur. Galileusza, sławnego astronoma, zwolennika teoryi Kopernika. — 1583. Katolicy przyjmują kalendarz gregoryański. — 1831 Potyczka polskich powstańców z Moskalami pod Okuniewem. — 1865. Koniec amerykańskiej wojny domowej. — 1899. Emil Loubet zostaje prezydentem republiki francuskiej. — 1900. Bitwa pod Paardebergiem między Robertsem a Cronjem. — 1901. Żandarmi strzelają do ludu podczas wyborów w Gelies, w Bułgaryi.

Dziś w teatrze: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach Her. Heijermanns'a, przekład J. Kasprowicza.

Środa: „Krzyżacy“, obraz dram. w 12 odsłonach z powieści H Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (popularne).

Czwartek: „Trójka hultajska“, krot. w 8 obr. z prologiem i epilogiem Nestroja (na dochód Kasy emerytalnej)

Z TEATRU.

„Nadzieja“. Dramat w 4 aktach Hermana Heijermans'a. Przekład Jana Kasprowicza. (Dokończenie).

I „Nadzieja“ nie wróciła. Co się z nią stało? Rodziny rybaków, którzy na niej odpłynęli, oblegają kantor p. Bosa, dopytując się, czy niema jakiejś wiadomości o „Nadziei“. Straszne przeczucia miotają tymi biedakami. Była straszna burza. Niewątpliwie „Nadzieja“ utonęła. Ale oni nie chcą wierzyć, przenoszą niepewność nad straszną pewność, wolą się łudzić do ostatniej chwili. Wreszcie nadchodzi depesza, mniej więcej tej treści: znaleziono na falach trupa Barenda w stanie już nadpsutym. A więc „Nadzieja“ zatonęła... Wiadomość ta nadchodzi, gdy właśnie w domu p. Bosa, przy udziale jego małżonki, odbywa się posiedzenie komitetu dla sprawienia zegara wieżowego na miejscowym kościele. P. Bos przedewszystkiem zawiadamia telefonicznie asekuracyę o zatonięciu „Nadziei“. Następnie musi się ułatwić z rodzinami tych, co utonęli. To trochę nieprzyjemna sprawa, zwłaszcza że stary Szymon zarzuca mu publicznie, iż ostrzegał go przed wyjazdem „Nadziei“. Bos się wypiera, nie słyszał tego. „Ależ mówiłem to w obecności panienki i buchaltera!“ — woła Szymon. „Co, ty chcesz narazić moje dobre imię?“ pieni się Bos. „Panie Kaps, słyszałeś pan to?“ „Nie słyszałem“, odpowiada buchalter z zimną krwią; on do tego przywykł... „A ty słyszałaś?“ pyta Bos córkę. Klementyna, dobra w gruncie rzeczy dziewczyna, po walce z sobą zaprzecza także, nie chcąc ojca narazić na niesławę. Ale stary Kobus przypomina sobie, że Klementyna w ową noc burzliwą zdradziła się z obawami. Tak, ona wiedziała, ale teraz się wypiera! „Ha, panienka dobra!! Wszyscyście jednacy! Podli!“ — woła zrozpaczona Jo, która wkrótce ma zostać matką dziecka Geerta. Tak samo Marjetje wkrótce ma powić dziecię Meesa. Narzeczeni utonęli, a dziewczęta ich? a dzieci, które na świat przyjdą?...

Cóż to obchodzi p. Bosa. On i na tem zyskuje, bo ustawa pozwala odmówić zapomogi, należnej osobom pozostałym po zatoniętych rybakach, jeżeli te osoby są „niemoralne“. O, stara Kniertje, jest niewątpliwie osobą „niemoralną“, bo tolerowała w swym domu stosunek nielegalny syna swego z Jo, więc nie dostanie zapomogi, ale za to dostała lekcyę moralności od p. Bosa bardzo oburzonego tą „niemoralnością“.

Ale p. Bos dla ulżenia sobie ciężaru utrzymywania rodzin, pozostałych po zatoniętej załodze „Nadziei“, korzysta nietylko z „niemoralności“, ale i z „moralności“. Ta ostatnia pomaga mu do zrzucenia ciężaru wydatków, które ponieść powinien na — społeczeństwo. Komitet dla sprawienia zegara wieżowego przemienia się na komitet „dobroczynny“ i na wniosek p. Bosa redaguje odezwę. „Znowu wielkie nieszczęście nawiedziło naszą wieś. Pomoc pieniężna potrzebna...“ Cynicznie odczytuje te słowa odezwy Kaps, niosąc jej rękopis do drukarni, podczas gdy we wsi całej rozpacz i łzy...

Oto potężna tragedya proletaryatu, po mistrzowsku ujęta w ramy sceniczne przez Heijermansa. Nie jest tu bohaterem ani Geert, ani Jo, ani stara matka, bohaterem jest tu cały proletaryat. To dola całego proletaryatu, która tu w losach tych rybaków się przejawia. To nie p. Bos, lecz kapitalizm ich wyzyskuje i szle na śmierć. Hauptmann w „Tkaczach“, chcąc dać tragedyę masy, wprowadził masę na scenę. Heijermans osiągnął ten sam cel, chociaż nie wprowadził na scenę masy i chociaż te postaci, które stworzył, nie są figurami symbolicznemi, lecz żywemi indywiduami. Ten odważny, ów tchórzliwy, ten się buntuje, tamten pokorny — a mimo tych różnic indywidualnych na wszystkich spełnia się ten sam los, wszystkich pochłania nienasycony nigdy moloch kapitalizmu...

Krwią serdeczną pisany ten dramat, chociaż tak realistyczny. Tu naga prawda, nieupiększona rzeczywistość staje się strasznem oskarżeniem dla dzisiejszego ustroju społecznego.

Nic dziwnego, że burżuazyjnej publiczności sztuka ta nie mogła się podobać. „Ależ to nadużycie sceny!“ — wykrzykiwał, wychodząc, jakiś opasły jegomość, którego delikatne uszy raziły zbyt silne wyrażenia ludowe rybaków. „To tendencyjna sztuka socyalistyczna“, potakiwała mu jakaś pani z brylantowemi kolczykami.

* * *

„Nadzieja“ była grana tak, jak już dawno nie grano na krakowskiej scenie. Podnieść musimy, że artyści opracowali swe role bardzo starannie i dostroili swą grę do artystycznej wyżyny tej sztuki. W pierwszym rzędzie podnieść należy grę p. Sosnowskiego, jako Geerta; stworzył on postać jednolitą i taką, jaką chciał mieć autor; co najwyżej możnaby żądać jeszcze od niego trochę więcej gwałtowności, bo Geert ma być pół-dziką naturą marynarską, w której dobre serce ukrywa się pod bardzo surową powłoką. P. Senowska znakomicie oddała starą matkę. P. Brydziński, młody artysta, poruszył publiczność do łez jako Barend, gdy łkając wzbraniał się pójść na pokład. Wyborną dziewczyną wiejską, pełną kipiącego życia, a później pogrążoną w bezdennej rozpaczy, była p. Siemaszkowa jako Jo. P. Przybyłowicz dał pierwszorzędną kreacyę jako stary Kobus, a znalazł godnego partnera w p. Walewskim, który grał drugiego starca z przytuliska Daantjego. Doskonałe postaci stworzyli również: p. Jednowski jako Bos, p. Bednarczyk w roli pijaka Szymona, p. Ordonówna jako Klementyna i p. Kosmowska w roli ograniczonej, bezmyślnej Bosowej. Arcydziełkiem była stworzona przez p. Zelwerowicza sylwetka buchaltera Kapsa; jest to postać bardzo oryginalnie pomyślana przez autora: rezoner sztuki nie rezonujący, owszem niezwykle małomówny; takimi Kapsami bywają buchalterzy pracujący w pokoju szefa, wierni, chociaż kradną szefom cygara i nie cygara, cyniczni, bo znają tajniki powstawania kapitału, bo widzieli duże łez płynących, na które zobojętnieli, pełni pogardy dla tych, którym służą, a których dobrze znają; p. Zelwerowicz grą swą więcej powiedział, niżby najzjadliwsza satyra powiedzieć mogła; artysta ten okazał tu talent niepowszedni. Reszta artystów wywiązała się z swych ról dość poprawnie.

Reżyserya, oraz wystawa, tak co do dekoracyj, jak i co do kostyumów, były bardzo staranne. Z uznaniem podnosimy, że sztuka pod każdym względem była wzorowo inscenowaną.

Na premierze po trzecim akcie wręczono artystom na ręce pani Siemaszkowej bukiet z czerwoną szarfą od socyalistów krakowskich.

h

Sobota: Jarmark małżeński", krot. w 3 aktach Jerzego Ohonkowskiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kierownik szkoły", komedya w 3 aktach Ottona Ernsta (przedstawienie popularne) — O godz. 7 wieczorem: „Trójka hultajska", krot. w 8 obr. z prologiem i epilogiem Nestroja.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wiecz. wykład dra Kazimierza Nitscha: „Złoty wiek literatury polskiej".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład architekta tow. Kazimierza Mokłowskiego: „Sztuka w Polsce: Budownictwo drewniane".

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu" został skonfiskowany za trzy ustępy z opisu krwawych starć w Tryeście i za ustęp z korespondencyi o pożarze szybów naftowych w Borysławiu, opisujący zachowanie się żandarmeryi i policyi w czasie pożaru.

Jubileusz Konopnickiej. W sobotę d. 15 b. m. zebrało się w Stowarz. „Czytelnia dla kobiet" liczne grono zaproszonych osób: reprezentantów literatury, sztuki, dziennikarstwa, Stowarzyszeń młodzieży i wielu Stowarzyszeń kobiecych, w celu zawiązania Komitetu, mającego zająć się urządzeniem uroczystości jubileuszowej dla znakomitej poetki Maryi Konopnickiej, której ćwierćwiekowej pracy literackiej rocznica w b. r. przypada. Po zagajeniu przez przewodniczącą „Czytelni" — wybrano przewodniczącym zgromadzenia p. K. Bartoszewicza, który cel zgromadzenia przedstawił i uzasadnił wniosek o wybór tymczasowego Komitetu, mającego w najbliższym czasie rozszerzyć swoją działalność na całą Polskę. Nie chodzi tu bowiem jedynie o urządzanie wieczorów jubileuszowych, ale i o ofiarę bodaj skrawka ziemi ojczystej Tej najznakomitszej i tak bardzo dla sprawy polskiej zasłużonej poetce naszej. — Wniosek ten przyjęto jednozgodnie. Wybrany ścisły Komitet zbierze się na pierwsze posiedzenie już we wtorek dnia 18-go b. m. o godz. 5 popoł.

„Koło artystek polskich" w Krakowie odbyło dnia 13 bm. doroczne walne zgromadzenie. Stowarzyszenie to liczy obecnie przeszło 40 członków. Po złożeniu przez zarząd sprawozdania z czynności za rok ubiegły i udzieleniu absolutoryum, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Na rok 1902 jednogłośnie obraną została przewodniczącą p. Tola Certowicz artystka rzeźbiarka, wiceprzewodniczącą pierwszą p. Józefa Geppert art. mal., drugą p. Leona Bierkowska art. mal., sekretarką p. Marya Wolińska art. mal., skarbniczką p. Hanka Jasińka, art. malarka. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusya i uchwalono kilka ważnych wniosków, które zarząd poda wkrótce do publicznej wiadomości.

10 koron za życie chłopa! O zamordowaniu chłopa Ignacego Wiechcia przez leśnego hr. Starzyńskiego z Płaz w powiecie chrzanowskim, o którem donieśliśmy niedawno, otrzymujemy następujące szczegóły: Leśni hr. Starzeńskiego zabrali chłopu Pawłowi Zimolągowi z Regulic wóz z końmi. Gdy Zimoląg w towarzystwie kilku innych chłopów upominał się o swą własność, przyszło do kłótni z leśnymi koło folwarku Oblaszki. Leśny Erazm Adamczyk chciał strzelać do chłopów, a gdy strzelba nie wypaliła, uderzył kilkakrotnie Ignacego Wiechcia, wyrobnika z Nieporaża, kolbą w głowę. Wiecheć zmarł po 12-godzinnych męczarniach, pozostawiając wdowę i dwoje małych dzieci. Całe mienie jego wynosiło niecałe pół morga gruntu. Adamczyk został aresztowany, ale po kilku dniach puszczony na wolność. Wdowa, pozbawiona żywiciela rodziny, udała się do hr. Starzeńskiego, który jej jednak nie pozwolił do siebie dopuścić i wysłał jej do przedpokoju przez lokaja 10 koron, jako odszkodowanie za życie męża! Kobieta nie przyjęła tych 10 koron i odeszła z niczem.

Oszustwo spadkowe. Dziennik wiedeński „Oester. Volks-Ztg." zamieszcza list otwarty Arnolda Horowitza, protokołowanego kupca z Budapesztu, w znanej sprawie rzekomego spadku po biskupie katolickim Horowitzu, zmarłym w San Francisko w Ameryce. Jak już wiadomo, pojawiły się przed kilku miesiącami w dziennikach notatki, iż w San Francisko zmarł niejaki Horowitz, żyd galicyjski, który przed laty przybył do Ameryki, tam się przechrzcił i został biskupem; Horowitz miał zostawić swym spadkobiercom, zamieszkałym w Galicyi (w Szczawnicy i Limanowej), spadek w kwocie kilkudziesięciu milionów dolarów. Wkrótce znaleźli się „spadkobiercy," Horowitza; kilku spekulantów z Limanowy i Szczawnicy puściło w obieg udziały w tym „spadku" które sprzedawano po 50 i 100 kor. Wobec tego Arnold Horowitz z Budapesztu zasięgnął informacyi w San Francisko i dowiedział się, że cała ta sprawa jest oszustwem. Biskupstwo w San Francisko założone zostało w r. 1853. Pierwszym biskupem był Dominikanin Alemany z Katalonii: umarł on w r. 1885.

Drugim biskupem, który żyje jeszcze, jest Wilhelm Riorda. Konsulat austro-węgierski zbadał, że w czasie wskazanym nie umarł w San Francisko ani jeden Horowitz. Mając takie dowody w ręku, wysłał Horowitz list rekomendowany dnia 6. stycznia br. do adwokatów w Sanoku, którzy zastępowali spadkobierców, dra Abrahama Goldhammera i dra Adolfa Hendla. W liście tym prosił Horowitz o wyjaśnienia, jak można sprzedawać udziały nieistniejącego spadku. Nie otrzymawszy do dziś dnia odpowiedzi, ogłosił ten list otwarty.

Targ o pochowanie trupa. Kahał przemyski, znany ze swoich szwindlów z budową łaźni centralnej, i znany jako ekspozytura centralnego komitetu wyborczego, nie chciał zezwolić na pochowanie zmarłego Jakóba Galla, póki rodzina nie złoży opłaty 600 koron. Ciało Galla leżało 72 godzin niepochowane i dopiero za wdaniem się w sprawę lekarza miejskiego dra Trybulca zgodził się kahał pochować zmarłego za 50 koron. Kahałowi potrzebne są obeobecnie pieniądze. bo nadchodzą wybory do rady gminnej w Przemyślu, przy których kahał główne skrzypce szwindlerskie prowadzi, chce więc z trupów zebrać pieniądze na fundusz wyborczy. Jeden z wydziału kahalnego, gdy mu ~~rodz~~ina Galla mówiła, że opublikuje ten oburzający fakt w dziennikach, oświadczył: „My już mamy z góry ułożone sprostowanie".

Wścieklizna w Przemyślu. Wścieklizna wśród psów w Przemyślu szeszy się coraz silniej, podobnie jak w Krakowie, mimo energicznych środków, jakie zarządziła gmina i starostwo, polecając wszystkie psy włóczące się wolno, bez kagańców, na ulicach łapać i zabijać natychmiast u rakarza, zaś na wolnem polu — strzelać. Przy tej sposobności musimy władzom zwrócić uwagę, że osoby wojskowe wbrew wydanemu zakazowi zaopatrują swoje psy w kagańce ze sznura, a nie druciane, które nie chronią wcale przed ukąszeniem. Zdarzył się nawet wypadek w sobotę 15 bm., że pies pewnego oficera, zaopatrzony w sznurzany kaganiec, pokąsał dziewczynę przy instytucie ruskim, na ulicy Tatarskiej.

Karambol kolejowy. W czwartek rano przy przesuwaniu wozów, na stacyi wojskowej, Bakończyce, pod Przemyślem, zderzyły się dwa szybujące pociągi. Trzy próżne wagony zostały zdruzgotane, nikt z ludzi nie doznał uszkodzenia. Powodem karambolu miało być mylne nastawienie zwrotnic.

Samobojstwo. Z Przemyśla donoszą nam: W niedzielę 16 b. m. zastrzelił się o godz. 6 rano właściciel sklepiku przy ul. Mokrej, Różycki. Śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne.

„Gazeta żandarmeryi", wychodząca w Bielsku pod redakcyą p. Feliksa Doerflera, wychodzić będzie od 1 marca br. w języku niemieckim p. t. „Gendarmerie-Zeitung".

Prześladowania dzieci szkolnych. Z Poznania donoszą, że w Buku odsiedziało onegdaj 24 dzieci polskich areszt za to, że się wzbraniały uczyć religii w języku niemieckim.

Straszne trzęsienie ziemi. Z Baku donoszą, iż naczelnik powiatu szemechowskiego podaje w raporcie telegraficznym, że prawie całe miasto już leży w gruzach. Stoi tylko 12 domów, które też są mocno uszkodzone. Mnóstwo osób zginęło. Onegdaj znaleziono około 200 osób pod gruzami. 25.000 mieszkańców pozostało bez dachu i żywności.

Według ostatnich doniesień ma liczba ofiar podczas katastrofy w Szemacha wynosić tysiące.

Rządy niemieckie w Alzacyi. Policya strassburska uznała „Marsyliankę" za pieśń niebezpieczną dla uszu Alzatczyków i w tych dniach zabroniła surowo śpiewać, grać, a nawet zapomocą fonografu reprodukować ten narodowy hymn francuski.

Nadużycia w angielskiem ministeryum wojny. Trzeci rok już trwa wojna transwalska. Olbrzymia odległość o 7000 mil od Anglii powoduje, że koszta kampanii wynoszą tu miliardy. W takich okolicznościach łatwo dziać się mogą nadużycia. I istotnie wykryto wielki szwindel przy zakupnie koni dla kawaleryi angielskiej. Niewiadomo dotąd, kto głównie zawinił, faktem jest wszakże, że zamiast dobrych koni zakupywano bardzo liche, które, przewiezione do Afryki, tem łatwiej ginęły wśród odmiennych warunków klimatycznych. Główny dozór nad dostawą remontu powierzyła starszyzna wojskowa kapitanowi Hartigau, ale bezpośrednio zakupami zajmowała się chmara agentów, wyprotegowanych przez różnych dygnitarzy. Niejaki Hauser, kupując na Węgrzech konie po 8 do 10 funtów szterlingów, odsprzedawał je innym agentom, którzy pobierali od skarbu angielskiego po 35 funtów szterlingów od sztuki. W ten sposób pośrednicy zarobili po kilkadziesiąt milionów. Sprawa ta wywołała już burzę w parlamencie, po której zarządzono ustanowienie komisyi śledczej.

Z wystawy Tow. politechnicznego. Do krakowskiego komitetu wystawy jubileuszowej lwowskiego Tow. politechnicznego nadchodzą w dalszym ciągu bardzo liczne zgłoszenia. Już dzisiaj nie ulega wątpliwości, że Kraków będzie na tej wystawie wcale licznie zastąpiony i wobec tego byłoby bardzo pożądanem, aby komitet wystawowy urządził dla Krakowa osobny pawilon, lub też wyznaczył zupełnie oddzielne miejsce w budynku wystawowym.

Par nobile fratrum! W odpowiedzi na naszą notatkę zamieścił dr. August Sokołowski w „Głosie narodu" oświadczenie, że nie sprzedał on swych „Dziejów Polski ilustrowanych," które poprzednio sprzedał księgarzowi Perlesowi w Wiedniu, drugi raz wydawcy „Wieku" warszawskiego Zalewskiemu; że temu ostatniemu sprzedał tylko prawo wydania „Historyi Polski", opracowanej podług „Dziejów Polski ilustrowanych," a p. Zalewski, zamiast tego, samowolnie przedrukował „Dzieje", wydane nakładem Perlesa. Oświadczenie to stoi w sprzeczności z zeznaniem p. Zalewskiego, złożonem w sądzie warszawskim; ten bowiem, broniąc się przed zarzutem korsarstwa literackiego, podniesionym przez p. Perlesa, twierdził, że nabył wprost „Dzieje Polski ilustrowane" od autora. A zatem między pp. Sokołowskim a Zalewskim prawda zginęła. Co prawda, wart Pac pałaca. Sprawa pozostaje jednak i nadal niewyjaśnioną.

Wściekły pies, który od tygodnia niemal grasował w Krakowie i pokąsał mnóstwo ludzi, i niewiadomą ilność psów, został, jak krążą wieści, dotąd niesprawdzone, postrzelony na granicy rosyjskiej przez objeszczyków. Jeżeli jest to ten sam czarny brytan, to całe szczęście, że przyszła mu chęć opuszczenia naszego miasta, gdyż na terenie Krakowa nie przedsięwzięto żadnych specyalnych kroków, celem zgładzenia rozszalałego zwierzęcia i ilość jego ofiar mogła dosięgnąć jeszcze większych rozmiarów.

Związek stowarzyszeń robotników-kolarzy w Austryi wydał odezwę, w której wzywa towarzyszów-cyklistów, aby zakładali robotnicze stowarzyszenia kolarskie, należące do Związku. Program tego Związku jest następujący:

1. Wsparcia dla członków na wypadek niezdolności do zarobkowania wskutek nieszczęśliwej przygody, spowodowanej jazdą na kole.
2. Obrona prawna na wypadek kwestyj spornych, wynikłych z jazdy kołowej.
3. Zakładanie schronisk dla kołowców w większych miejscowościach i stacyj do naprawy maszyn kołowych.
4. Prowadzenie walki o dobry stan dróg.
5. Pismo fachowe.
6. Pouczanie członków o korzyściach wynikających z jazdy kołowej.
7. Urządzanie wspólnych wyjazdów.
8. Wykorzystywanie wyjazdów celem ożywienia agitacyi robotniczej.
9. Ochrona fizycznych i moralnych interesów klasy robotniczej wogóle, a członków w szczególności.

Adres Związku: Verband der Arbeiter Radfahrer-Vereine. Oesterreich, Wien XV., Neubau gürtel 46.

Zgromadzenie wyborców żydowskich we Lwowie w sprawie wyborów do rady miejskiej odbyło się w sobotę 15 b. m. po południu pod przewodnictwem tow. Salamandra. Tow. dr Diamand i Hudec referowali o socyalistycznym programie gminnym. Wywody ich przyjęło zgromadzenie entuzyastycznymi oklaskami.

Konfiskata. Numer pierwszy lwowskiego tygodnika „Walka" został skonfiskowany za cztery artykuły.

Arystokracya polska w Wiedniu. W sobotę odbyć się miała przed tamtejszym sądem przysięgłych już raz odroczona rozprawa przeciw Maryanowi Bogdanowiczowi o oszustwo. Członkowie trybunału, prokurator i obrońca zgromadzili się; nie zjawił się jednak oskarżony, który przysłał świadectwo lekarskie, że jest chory. Na wniosek obrońcy trybunał rozprawę odroczył z decyzyą, że poszkodowana przez Bogdanowicza hrabina De La Scala, która również na rozprawę nie stawiła się, ma być przesłuchana w miejscu, gdzie mieszka, a zeznania jej odczytane będą na przyszłej rozprawie.

Wiano arcyksiężniczki Elżbiety. Jak donosi z Wiednia paryski „Figaro", arcyksiężniczka Elżbieta, wnuczka cesarza Franciszka Józefa, otrzymała od swego dziadka, przy sposobności swych zaślubin z porucznikiem księciem Ottonem Windischgraetzem, wiano w wysokości ośmiu milionów franków w papierach wartościowych, roczną rentę w kwocie 1,250.000 franków, zamek i pałac w Wiedniu, a nadto klejnoty wartości pięciu milionów franków.

Należy sobie dobrze zapamiętać te cyfry na wypadek, gdyby rząd wystąpił z żądaniem podwyższenia listy cywilnej.

Ksiądz skazany za obrazę religii. Sąd karny w Szatmar na Węgrzech skazał niedawno grecko-katolickiego księdza Grzegorza Ardeliana na sześć miesięcy ciężkiego więzienia za zbrodnię obrazy religii, którą Ardelian popełnił przed rokiem w rumuńskim kościele w Szamos-Dob. Kiedy mianowicie lud węgierski począł śpiewać węgierskie pieśni kościelne, ksiądz począł wypędzać ludzi z kościoła, wołając: „Nie kalajcie mi domu bożego waszą węgierską pieśnią!"

O zniesienie cenzury teatralnej. Deputowany Karol Bernard zgłosił w biurze parlamentu francuskiego wniosek, domagający się zniesienia cenzury teatralnej. 19 komisya inicyatywy parlamentarnej powierzyła opracowanie dokładnego referatu w tej sprawie dep. Pasqualowi. Dzienniki paryskie podają już niektóre szczegóły z powyższego referatu. Pasqual kreśli na wstępie szkic historyczny, poświęcony cenzurze teatralnej, w którym już dochodzi do wniosku, że sama historya jej to najlepsze umotywowanie wyroku śmierci na nią. Molière, Voltaire, cała falanga wielkich imion, któremi się Francya szczyci, byli męczennikami tej „barbarzyńskiej instytucyi"... A teraz cenzura zakazuje np. wystawienia „les Avariés" Brieuxa, choć jest to sztuka, wykazująca straszne skutki zawierania związków małżeńskich przez ludzi, dotkniętych zakaźną, a niestety bardzo rozpowszechnioną chorobą. Ze względu na jakąś staropanieńską pruderyę cenzura postawiła tu swoje *veto*, gdyż nazwa samej choroby wydała jej się nieprzyzwoitą. Tymczasem ta sama cenzura wyraźnie proteguje różne tingle i teatrzyki, w których królują rozwiązłe, tłuste śpiewki, nieosłonięte nawet listkiem figowym... Słusznie więc wyraził się Valabregue, iż we Francyi wszyscy obywatele cieszą się wielką swobodą z wyjątkiem autorów dramatycznych.

Tak ostro brzmi referat o cenzurze we Francyi, pomimo iż nam, przyzwyczajonym do ostrzejszej cenzury — francuska wydać się może macierzyńsko-pobłażliwą. Wzorów, przypominających nasze stosunki, zwłaszcza krakowsko-lwowskie, szukaćby należało we Francyi gdzieś za czasów cesarstwa, lub prezydentury Thiersa.

Wówczas to, np. gdy Sardou napisał „Wuja Sama", cenzura zabroniła wystawić tę sztukę, dowodząc, iż wobec przyjacielskich stosunków, łączących Francyę ze Stanami Zjednoczonymi nie można pozwolić na to, aby w Paryżu dawano utwór, ośmieszający zwyczaje amerykańskie (!). Sardou był człowiekiem na punkcie swoich sztuk bardzo upartym, postarał się więc o to, by „l'oncle Sam" wystawiony został w Nowym Yorku. Sztuka podobała się tam bardzo i nie wywołała żadnych protestów. Z pliką przychylnych recenzyj znów kołacze Sardou do paryskiej jaskini cenzorskiej. Aliści jaskiniowiec odpowiada mu z największym spokojem: Mój panie, Amerykanom wolno się bawić na pańskiej sztuce, nie znaczy to jednak wcale, aby tu u nas wolno było śmiać się z obywateli zaprzyjaźnionego państwa... Tak było przed paru dziesiątkami lat we Francyi — dziś byłoby już coś podobnego tam niemożliwem. Korona głupoty na innych głowach cenzorskich spoczywa.

Emigracya Tatarów z Rosyi. Już od kilku miesięcy konstatują władze rosyjskie olbrzymi wzrost emigracyi Tatarów krymskich do Turcyi. Z początku emigrowali Tatarzy głównie z północnej, stepowej części Krymu, obecnie wysiedlają się i z najżyźniejszej południowej części, gdzie, dzięki ich zabiegliwości rozwinęło się ogromnie ogrodnictwo, kultura winogron, plantacye tytoniowe i t. d. Co powoduje owo masowe wysiedlanie się Tatarów — określić trudno Władze rosyjskie dają do zrozumienia, iż działa tu agitacya mahometańska, idąca z Turcyi. W gruncie rzeczy jednak korzeń złego tkwi raczej w śrubie podatkowej, w różnych szykanach fiskalnych, których ofiarą padają zwłaszcza plantatorowie tytoniu, wreszcie wyzysk, którego dopuszcza się na Tatarach łupieżcze czynownictwo i wogóle napływowa ludność rosyjska.

Nowa taryfa celna szwajcarska obejmuje 1113 punktów, które zawierają ogólne, lecz umiarkowane podwyżki taryfy dotychczasowej. Między innemi ustanowiono od cetnara metr.: zboża 30 centymów, wędliny 35 fr., cukier, melassa i syrop 3 fr., cukier krystaliczny 7 fr. 50 cent., cukierki 12 fr., cukier w kostkach i mączce 15 fr., świeże mięso 12 fr., świeże ryby 2 fr. 50 cent., cygara 150 fr., papierosy 200 fr., drożdże piwne 3 fr., piwo beczkowe 6 fr., wino w beczkach 15 fr., flaszkowe 35 fr., skóry cielęce 40 fr., bawełna surowa 30 cent., wełna surowa 30 cent., ubranie męskie bawełn. 150 fr., wełniane 300 fr., ubranie damskie bawełn. 150 fr., wełniane 300 fr., jedwabne 500 fr., węgle kamienne 21 cent., kotły parowe 8 fr., lokomotywy 12 fr., maszyny do szycia 20 fr., narzędzia rolnicze 8 fr., maszyny rolnicze 10 fr., dynamo-maszyny 10 fr., konstrukcye żelazne 8 fr., bicykle 25 fr. od sztuki, trycykle 35 fr., zegary 75 fr., fortepiany 55 fr., sacharyna 200 fr., preparaty farmaceutyczne 150 fr., nafta 1 fr. 25 cent., mydło zwyczajne 5 fr., mydło toaletowe 75 fr., maści 25 fr. Rudy kruszcowe są wolne od cła.

Jak robotnicy umierają. Bratni nasz organ polsko-amerykański, „Robotnik", wychodzący w Chicago, ogłasza następujący list z Wilburton (Ind Ter.):

„U nas w kopalniach węgla, w ostatnich 2 miesiącach, grudniu i styczniu, padło zabitych z winy kompanii 21 górników, a około 18 poparzonych niebezpiecznie od gazów. Pomiędzy zabitymi znajduje się 10 Polaków.

Ponieważ gazety kapitalistyczne przemilczały ten wypadek, przeto upraszam o podanie w „Robotniku" powyższej wiadomości, która chociaż krótka — wywoła współczucie w sercach uczciwych i świadomych robotników dla swych współbraci — męczenników".

Agencyę francusko-polską dla handlu i przemysłu (Agence franco-polonaise commerciale et industrielle) założyli pp. Wacław Gizbert-Studnicki i Mieczysław Kozakiewicz w Paryżu 123, rue de Rome. W rozesłanej odezwie agencya ta w następujący sposób określa swe zadanie:

„Cel działalności naszej jest podniesienie ekonomiczne kraju przez zwalczanie monopolu handlowego Niemców w Polsce. W tym celu pomagać będziemy Rodakom naszym w zawiązywaniu stosunków handlowych z Francyą. Dążyć będziemy nie tylko do wypierania z kraju towarów niemieckich, ale wszystkie siły skupimy w tym kierunku i kładziemy największy nacisk na to, aby zdobyć nowych nabywców na Zachodzie na produkty polskie (przeważnie rolne, leśne, półfabrykaty itd.); obecnie bowiem Niemcy, korzystając ze swego monopolu, będąc prawie jedynymi nabywcami zagranicznymi tego, co daje ziemia nasza (często są jedynie pośrednikami w handlu naszym z Zachodem), ze szkodą dla naszego bogactwa narodowego dyktują dowolnie ceny polskim producentom"

Zgromadzenie zakazane!

Tarnów, 16 lutego. Zgromadzenie ludowe, zwołane na dzisiaj, z porządkiem dziennym: Brak pracy i drożyzna, zostało tu zakazane.

Telegraf i telefon.

Stan wyjątkowy w Tryeście.

Tryest, 17 lutego. Pogrzeb pomordowanych w piątek i sobotę ofiar odbył się wczoraj po południu spokojnie.

Tryest, 17-go lutego. Noc i przedpołudnie dziś upłynęły spokojnie. Wszędzie daje się spostrzedz powrót do normalnych stosunków. Roboty zostały wszędzie na nowo podjęte. Sklepy wszędzie pootwierano. Tramwaj elektryczny puszczono w ruch koło południa, po przedsięwzięciu koniecznych reparacyj toru. Stan trzech ciężko rannych osób, znajdujących się w szpitalu, jest poważny. Inne 25 osób mają się lepiej.

Wiedeń, 17 lutego. Na wtorkowem posiedzeniu przedłoży dr. Koerber Izbie posłów do zatwierdzenia rozporządzenie, zaprowadzające stan wyjątkowy w Tryeście, wraz z motywami.

Wybory do lwowskiej rady miejskiej.

Kandydaci socyalistyczni.

Lwów, 17 lutego. (Tel. „Naprzodu“). Lwowski komitet miejscowy partyi socyalno-demokratycznej ogłasza, że na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwalił postawić trzech kandydatów przy wyborach do rady miejskiej. Kandydatami tymi są towarzysze: dr Herman Diamand, Mikołaj Hankiewicz i Józef Hudec.

Kara za demonstracye.

Lwów, 17 lutego. (Tel. „Naprzodu“). Wynik śledztwa dyscyplinarnego przeciw uczniom tutejszych szkół średnich z powodu udziału w demonstracyach miał być ogłoszony d. 19 b. m. Już dziś jednakowoż okazuje się, że kary wypadły niezwykle surowo. Ze wszystkich szkół średnich lwowskich wykluczono 3 uczniów (jednego z 8 klasy IV. gimn., drugiego z 7 klasy filii V. gimn., trzeciego z 4 klasy szkoły realnej), a 3 uczniów skazano na 16 godzin karceru (jednego z 6 klasy IV. gimn. i dwóch z 4 klasy szkoły realnej). Spodziewane są dalsze wydalania.

Śledztwo w sprawie spoliczkowania dra Ostaszewskiego.

Lwów, 17 lutego. Prokuratorya lwowska wdrożyła dochodzenia wstępne w sprawie wypoliczkowania dra Ostaszewskiego-Barańskiego. Dochodzenia prowadzi sędzia śledczy Zawadzki. Dochodzenie nie jest skierowane na razie przeciw żadnej osobie i będzie, jak się zdaje, umorzone.

Rezygnacya posła Romanowicza.

Lwów, 17 lutego. Poseł Tadeusz Romanowicz w piśmie do prezydenta Izby poselskiej wystosowanem złożył mandat swój do rady państwa, jako nie dający się pogodzić z obowiązkami członka wydziału krajowego.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Lwów, 17 lutego. Wczoraj w południe w pracowni artysty rzeźbiarza p. Popiela zebrał się komitet budowy pomnika Mickiewicza, ażeby oglądnąć wykonane już w tych rozmiarach, w których będą odlane, postaci Mickiewicza i geniusza, podającego poecie lirę. Komitet jednogłośnie uznał, że tak obie postaci, jak cała grupa, wykonane są bez zarzutu. Ponieważ w łonie odpowiedniej komisyi rady miejskiej poruszono myśl, ażeby komitetowi pomnika Mickiewicza zostawić do dyspozycyi miejsce nie tylko na Wałach Hetmańskich, lecz także w ogrodzie miejskim przed pałacem sejmowym, przeto uchwalono dla rozstrzygnięcia sprawy miejsca zwołać w najbliższych dniach pełny komitet, a organa budownictwa miejskiego prosić, aby na posiedzenie to dostarczyły szczegółowych pomiarów obu miejsc, tudzież obliczenia kosztów fundowania na Wałach Hetmańskich (nad Pełtwią) w ogrodzie miejskim.

Akademia handlowa we Lwowie.

Lwów, 13 lutego. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister oświaty nadał wyższej szkole handlowej we Lwowie tytuł Akademii handlowej i zarządził, aby dyrekcya tegoż zakładu we wszystkich drukach i pismach, przeznaczonych dla uczniów i publiczności, używała na oznaczenie zakładu tytułu podwójnego t. j. „C. k. Akademia handlowa (Wyższa szkoła handlowa)“.

Deputacya przemysłowców naftowych.

Lwów, 17 lutego. Marszałek krajowy przyjął wczoraj przed południem deputacyę przemysłowców naftowych oraz wydziału krajowego towarzystwa naftowego, która wręczyła mu memoryały w sprawach naftowych. Deputacya zaznaczyła, że wobec trudności, na jakie natrafia porozumienie co do taryf cłowo-przemysłowych Austro-Węgier, zachodzi obawa, by dla osiągnięcia porozumienia nie poświęcono interesów krajowego przemysłu naftowego i nie otworzono dostępu dla przypływu nafty zagranicznej i by w ten sposób jedyny nasz przemysł krajowy został nie narażony na ciężkie ofiary na rzecz wielkiego przemysłu węgierskiego i zagranicznego. Deputacya udaje się dziś w liczbie kilkudziesięciu osób do Wiednia.

Rehabilitacya Stillera.

Wiedeń, 17 lutego. Najwyższy trybunał na tajnej rozprawie potwierdził wyrok sądu lwowskiego uwalniający — jak wiadomo — Stillera od winy i rehabilitujący go. Akta całej sprawy nie zostały jednak odesłane sądowi lwowskiemu, lecz odstąpione wprost ministeryum wojny, w którem toczą się obecnie rokowania co do wysokości odszkodowania dla Stillera. Jak słychać, ministeryum wojny sumę odszkodowania oznaczyć chce na 30.000 K.

Trzęsienie ziemi.

Baku, 17 lutego. Batalion strzelców i oddział saperów z 200 namiotami wysłany został do Szemacha, gdzie cała ludność obozuje pod gołem niebem. Obliczają ilość osób, które zginęły podczas trzęsienia ziemi, na 2000. Liczba zniszczonych domów wynosi 4000. W okolicy Szemachy 34 wsi zostały nawiedzone trzęsieniem ziemi. W Maraza na wschód od Szemachy wybuchł wulkan. Potok Geonczajka zmienił bieg.

Parlament francuski.

Paryż, 17 lutego. W Izbie deputowanych rozpoczęła się dyskusya nad „ministerstwem wyznań“. Deputowany Breton żąda skreślenia 100 fr. z całego budżetu, przez co Izba zadokumentuje życzenie zupełnego skreślenia budżetu wyznań na rok 1903. Waldek-Rousseau wystąpił przeciw temu wnioskowi, który też został odrzucony 336 głosami przeciw 172.

Katastofy.

Alba, 17 lutego. Wczoraj wieczorem nastąpiło na stacyi Santo-Stefano-Belo zderzenie pociągu towarowego z osobowym; 9 osób odniosło obrażenia, z tych jedno ciężkie.

Neapol, 17 lutego. Z pośród gruzów domu, który tu się onegdaj zwalił, wydobyto jeszcze dwoje rannych, kobietę i dziecko. Dwaj strażacy odnieśli przy usuwaniu gruzów obrażenia.

Zabór Transvaalu.

Pretorya, 17 lutego. Koło Klipriver napadli Burowie dnia 12 b. m. na oddział konnych strzelców angielskich złożony z 150 ludzi. Anglicy zostali pokonani. 12 Anglików zostało zabitych, 48 rannych, w tej liczbie wielu oficerów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 17-go lutego. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 9·67 do 9·68 Pszenica na maj-czer. 9·67 do 9·68 Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na maj-czerw. 8·02 do 8·04. Żyto na czerw.-lipiec —·—. Żyto na lipiec-sierp. —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·67 do 5·68 Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·— Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·98 do 8·99 Owies na maj-czerwiec 8·03 do 8·05. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 12·85 do 13·—.

Pszenica wzmocniona, reszta spokojnie, deszczowo.

Budapeszt 17 lutego **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·54 do 9·55. Pszenica na październik 8·46 do 8·47. Żyto na kwiecień 7·89 do 7·90. Żyto na październik 7·02 do 7·04. Owies na kwiecień 7·67 do 7·68. Owies na październik 7·36 do 7·37 Kukurydza na maj 5·36 do 5·37. Kukurydza na lipiec 5·50 do 5·52. Rzepak na sierpień 12·50 do 12·60

Usposobienie umiarkowane, chęć kupna ograniczona, tendencya spokojna, pochmurno.

Wiedeń, 17-go lutego. **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł. kredyt. 695·50 Akcye węg. 719·—. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 572·—. Akcye Länderbanku 435·50. Akcye Bankvereinu 463·25. Akcye Bodencredit 961·—. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 686·—. Akcye Kol. połud. 75·50 Akcye N. Tramw. lit. A. 286·—. Akcye N. Tramw lit. B. 282·—. Akcye Kol. Elbethal 478·—. Akcye Kol. półn. 5695. Akcye Kol. Czerniow. —·— Akcye Alpiny 393·50 Akcye Rima Muranyi 507·50. Akcye Prag. Tow. żel. 1525·— Akcye fabryki bron. 334·—. Akcye tureckie tytoniowe 298·—. Oblig. węg. indemniz. 96·80. Renta majowa 101·75. Austr. renta kor. 98·55. Węg. renta kor. 96·95. Listy Tow kred. ziem. 95·10 4% Listy Banku kraj. 94·65. 4½% Listy Banku kraj. 101·— 4% Listy Banku hip. 94·—. 4½% Listy Banku hip. 98·50. 5% Listy Banku hip. 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 98·15. 4% Gal poż kraj. z r. 1893 96·30. 4% Pożyczka m. Lwowa 93·50. Losy tureckie 110·75. Marki 117·22 Ruble 253·50

Usposobienie: Po silnym przebiegu zamknięcie nieco osłabione z powodu braku interesów. Renty silnie.

Wiedeń 17-go lutego. Cukier (usposobienie spok.) 18·20. Spirytus (niezmien.) 37·80 Nafta (bez zmiany).

Wiedeń. Stow. „Siła“ (V. Margarethenplatz 7) urządza w sobotę 22 b. m. o g dz. 8½ wieczór zabawę kostyumową w sali „Zum stillen Zecher“ w restauracyi p. Domańskiego (obok te tru Jantscha) w Praterze. Bilet wstępu, wcześniej nabyty, kosztuje 40 ct, przy kasie 60 ct.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

PODZIĘKOWANIE.

Wydział Stow. zawodowego robotników budowlanych w Przemyślu, składa publiczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do dochodu przy urządzonej zabawie na rzecz bezrobotnych. Za wydział: *Tomasz Kurasiewicz, Józef Schlam.*

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412